

„Uniwersytecie! *Alma Mater!* [...] Jeśli służysz Prawdzie – służysz Wolności. Wyzwalaniu Człowieka i Narodu. Służysz Życiu!” Zbyt często nasze społeczeństwa postrzegają swoje uniwersytety w kategoriach czysto funkcjonalnych, ekonomicznych, jak gdyby uzasadnieniem ich istnienia było dostarczanie gospodarce specjalistycznej wiedzy naukowej i technicznej oraz dawanie młodym ludziom narzędzi osiągnięcia osobistego sukcesu w ramach gospodarki narodowej, w którą wnoszą pożyteczny wkład. Prestiżowe American Association of Universities, konsorcjum najważniejszych uniwersytetów badawczych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, tak opisuje swój cel: „Racją bytu amerykańskiego uniwersytetu badawczego jest stawianie pytań i rozwiązywanie problemów. Uniwersytety badawcze stanowią razem wyjątkowe

bogactwo narodowe o niezwykłych możliwościach. [...] Łącząc najnowocześniejsze badania z kształceniem przed- i podyplomowym, nasze uniwersytety badawcze szkolą nowe pokolenia liderów we wszystkich dziedzinach”²⁹.

Jakkolwiek wartościowy może być to cel, nie taki ideał miał na myśli papież Jan Paweł II, gdy mówił, że uniwersytet, służąc prawdzie, służy wolności. Prawdy odkrywane w naukach są, jak powiedzieliśmy, tylko cząstkowe i prowizoryczne.

Co istotniejsze, nie są one najważniejszymi prawdami – a jednak nie są to prawdy, które można łatwo zbagatelizować. Znajdujący się w pobliżu mojej macierzystej instytucji³⁰ Saint Joseph’s College, katolickie kolegium sztuk wyzwolonych o długiej tradycji, został zamknięty z powodu niemożliwych do rozwiązania problemów finansowych. Słyszymy o podobnych wydarzeniach w całych Stanach Zjednoczonych, lecz także w Hiszpanii, na Litwie i w innych krajach, gdyż zmniejszanie się liczby studentów oraz wywierany na młodych ludzi nacisk, by zdobywali atrakcyjne rynkowo umiejętności, coraz częściej skłania college’ę i uniwersytety do akcentowania praktycznego wymiaru edukacji w zakresie biznesu i specjalności przyrodniczych, inżynieryjno-technicznych i matematycznych (ang. STEM: science, technology, engineering, mathematics) w celu przyciągnięcia studentów oraz pozyskania źródeł finansowania. Poza tym w Stanach Zjednoczonych nawet najbogatsze uniwersytety powierzają prowadzenie znacznej części zajęć na studiach pierwszego stopnia nisko opłacanym wykładowcom kontraktowym i doktorantom. Pomimo tej presji ekonomicznej i finansowej, kulturowej roli uniwersytetów nie można bagatelizować. Można by natomiast bronić postulatu ożywienia ich wpływu.

Zwracając się do amerykańskich nauczycieli katolickich, Jan Paweł II ciepło wspominał swoje doświadczenie nauczania na KUL-u, mówił też o doniosłości prowadzonych tam badań naukowych, a następnie stwierdził: „Cele wyższego nauczania katolickiego wykraczają poza wykształcenie przeznaczone dla produkcji, dla kompetencji zawodowej oraz dla kompetencji technologicznej i naukowej; one odnoszą się do ostatecznego przeznaczenia człowieka, do pełnej sprawiedliwości i świętości, która rodzi się z prawdy (por. Ef 4,24). [...] Prawdziwa wolność akademicka winna być rozważana w jej relacji do ostatecznego celu pracy akademickiej, który odnosi się do całkowitej prawdy o osobie ludzkiej”³¹.

²⁹ *America’s Research Universities: Institutions in Service to the Nation (White Paper of the American Association of Universities)*, <http://www.aau.edu/resuniv/WhitePaper1.01.html>.

³⁰ University of Notre Dame – przyp. tłum.

³¹ Jan Paweł II, *Historyczny związek Kościoła i uniwersytetu* (Przemówienie do profesorów Katolickiego Uniwersytetu Ameryki, Waszyngton, 7 X 1979), w: *Jan Paweł II. Nauczanie papieskie*, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, t. 2 (1979), cz. 2, Pallottinum, Poznań 1992, s. 343.

Jan Paweł II wypowiedział te słowa w Waszyngtonie, siedzibie rządu Stanów Zjednoczonych, miejscu wypełnionym symbolami i instytucjami, które reprezentują naszą amerykańską wolność i poprzez które jest ona urzeczywistniana. Kiedy Papież w roku 1987 wygłaszał homilię do społeczności akademickiej, Polska nie odzyskała jeszcze wolności (nastąpiło to dwa lata później). Sądzę jednak, że jego słowa są dziś równie aktualne i ważne – tak dla Polaków, jak i dla Amerykanów – jak trzydzieści lat temu. Wobec wzrastającej siły utylitarystycznej ideologii „burżuazyjnego liberalizmu z jego ambicją oparcia wszystkiego na niepohamowanej inicjatywie jednostki postrzeganej jako mały Bóg”, ustroju, w którym pojmuje się jednostkę nie tylko jako osobę – istotę duchową – lecz jako podmiot praw ustalanych zależnie od jej subiektywnej koncepcji rzeczywistości i dobra, coraz częściej dostrzegamy, że nasza wolność wtłaczana jest w ramy określone nie interesami dyktatorskiego reżimu, lecz wizji człowieka, zgodnie z którą nie istnieją prawda o człowieku, prawda o dobru ani poznanie Boga przekraczające to, co „mały Bóg” wytwarza w swoim umyśle. W Stanach Zjednoczonych coraz częściej jesteśmy świadkami kwestionowania przez przywódców społecznych i nauczycieli tak cenionego przez nas w dziejach i wpisanego do Karty Praw Stanów Zjednoczonych prawa do wolności wypowiedzi, prasy, pokojowych zgromadzeń i wyznania jako prawa niezgodnego z obecnymi interesami postępowego społeczeństwa. W Unii Europejskiej patologia ta – jeśli mogę to tak nazwać – jest jeszcze bardziej zaawansowana, a jej źródło (co dostrzegł Maritain, a Jan Paweł II z pewnością by się z nim zgodził) stanowi utrata prawdy o człowieku, prawdy o osobie ludzkiej.